№ 201. Sobota Warszawa, 8 Grudnia 1906 roku.

ROBOTNIK

Cena numeru 5 kop.

W drodze organizacyjnej 3 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej (Frakcja rewolucyjna).

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Sytuacja obecna w partji!

Ubiegły tydzień dał nam ciekawe wskazówki co do nastroju mas świadomego proletarjatu. Choć znaczna część partji nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa w sprawie rozłamu, sprowokowanego przez nieszczęsne zaślepienie i upór większości delegatów na IX Zjazd P.P.S., ale już dziś stwierdzić można bardzo znamienne zjawisko: ani jedno większe ciało partyjne nie pochwaliło dotąd polityki większości zjazdowej, ani jedno nie uznało za swoją taktyki umiarkowania, która tam została postanowiona.

Wyraziło się to w sposób bardzo różnorodny. Jedni towarzysze wyraźnie i odrazu potępili niesłychany fakt wyrzucenia z partji Organizacji Bojowej i wyrazili zupełną swą solidarność z deklaracją, złożoną na Zjeździe przez członków Frakcji Rewolucyjnej; zrobiły to dwie konferencje dzielnicowe w okręgu Częstochowskim, ogromna większość uczestników Częst. Konferencji okręgowej, dzielnica śródmiejska w Warszawie, prawa dzielnica w Łodzi, znaczna większość członków P. P. S., zgromadzonych w Krakowie i, prawdopodobnie, różne inne ciała organizacyjne, których nie wymieniamy, gdyż nie mamy dotąd o ich wypowiedzeniu się dokładnych i oficjalnych sprawozdań. Inni, jak większość konferencji Warszawskich, konferencja okręgowa Łódzka, część organizacji Kolejowej — wprawdzie nie doszli do żadnej wyraźnej uchwały, ale też wszelkie próby przeciągnięcia ich na stronę większości zjazdowej spełzły na niczym. A wszędzie, na konferenciach i w kołach organizacyjnych, w w rozmowach oficjalnych i prywatnych, z tysięcy ust wyrywa się grzmiący głos protestu przeciwko zbrodniczej polityce, która pokusiła się o rozerwanie solidarności proletarjatu, zwartym łańcuchem walczącego dotąd pod zwycięzkim, tylu sławnemi chwilami upamiętnionym sztandarem P.P.S.

I czego w ciągu tych krótkich kilku dni przeciwko nam nie użyto! Wszystkie stare, zardzewiałe oręże, ukute przez esdeków Królestwa Polskiego i Litwy jeszcze w czasach, gdy oni byli tylko drobną sektą — zostały wydobyte ze składu rupieci i puszczone w ruch. Zarzucano nam, że kiedyś przed laty, w jakimś artykule „Przedświtu“, napisanym przez człowieka, którego dawno w partji naszej niema, było użyte jakieś nierozważne wyrażenie; podburzano towarzyszy przeciwko bojowcom za to, iż raz na ich szkole, któryś z nich dał swym kolegom kilka egzemplarzy wydawnictwa „Życia“, tego samego „Życia“, którego połowa numerów była oficjalnie polecona w „Robotniku“. Takimi argumentami usiłowano przekonać towarzyszy, że bojówka powinna być rozwiązana i wyrzucona z partji, jak zdarta i nieużyteczna szmata! A gdy to nie skutkowało, chwytano się innego, daleko prostszego środka i usiłowano nie dopuścić naszych towarzyszy do konferencji, pozbawić ich możności wypowiedzenia się i później wpłynąć na obecnych jednostronnym oświetleniem faktów.

Na nasze rzeczowe argumenty po większej części nie znajdowaliśmy żadnej odpowiedzi. Gdyśmy wskazywali, że nonsensem jest mówić, jakoby partja mogła przystąpić do ubojowienia mas proletarjackich, usuwając jednocześnie tych, którzy najlepiej potrafiliby tego dokonać, nie dawano nam żadnej odpowiedzi, albo tylko obietnice, że ludzie, którzy dotąd najzacięciej zwalczali bojówkę i nie mają pojęcia o sztuce bojowej, jutro, jakimś cudem, staną się mistrzami w bojowości.

I nic w tym dziwnego. Jak może być szczerym zwolennikiem przygotowania mas do walki ten, kto jednocześnie głosi zasadę, że żołnierz carski jest nietykalny? I po co prowadzić tę długą, mozolną i trudną pracę, jeżeli się ma przekonanie, że wystarczy siać ziarna socjalizmu, a żołnierze sami kiedyś za nas zrobią rewolucję, jeżeli się tego nie rozumie, że obok potrzebnej i użytecznej propagandy w armji powinna być tworzona siła rewolucyjna gotowego do walki proletarjatu.

To samo było z kwestją programu. My wskazywaliśmy na to, że władze kierownicze partji naszej stale i systematycznie zaniedbywały propagandy programu partyjnego, że nawet w sprawie Konstytuanty Warszawskiej, która powinna być naszym hasłem na dziś, nic nie zrobiono, że nie wyjaśniono tego pojęcia masom nieuświadomionym, że nic o tym nie pisano, tak że nawet niejeden towarzysz nie wie po prostu dzisiaj, do czego dąży P.P.S., a na to, zamiast odpowiedzi, powtarzano stare esdekowe plotki o powstaniu narodowym, o zrywaniu solidarności z proletarjatem rosyjskim i temu podobnych rzeczach, o których nikomu w partji się nie śniło.

Oczywiście, że takie dowody nikogo przekonać nie mogły i że stało się to, co stwierdziliśmy na początku: ci towarzysze, którzy pozostali na IX Zjeździe i chcą się uważać za jedynych przedstawicieli partji, nie znaleźli dotąd poparcia w szeregach swiadomych i zorganizowanych robotników.

Nie mówimy tego bynajmniej, żeby tryumfować. Nie zdziwimy się nawet, jeżeli towarzysze z frakcji umiarkowanej przeprą ostatecznie swe uchwały; ale tego, co się stało. nic już zatrzeć nie potrafi. Gdyby ich polityka odpowiadała uczuciom i potrzebom mas, to uchwały, przeciwko którym protestujemy, jużby dawno znalazły potwierdzenie i uznanie na wszystkich konferencjach, a nam by nic nie pozostało, jak uchylić głowy przed tak imponującym wypowiedzeniem się woli ludowej. A jeżeli się tak nie stało, to sądzimy, że i my i ci towarzysze, którzy są odmiennego zdania, powinni wysnuć z tego odpowiednie wnioski. Przedewszystkim trzeba zatem stwierdzić, jak szkodliwą i niebezpieczną omyłkę popełnili ci, którzy parli do rozłomu, którzy swym brakiem tolerancji, a następnie usunięciem z partji całego szeregu oddanych sprawie towarzyszy, wywołali zamęt dzisiejszy. Powinni zrozumieć, że nie wolno dla względów formalnych, w dodatku bardzo wątpliwych, bez dokładnego rozpatrzenia sprawy, bez sądu, a z planem, zgóry powziętym, wyrokować w sprawach, które przecie obchodzą ogół partji. Powinni oni zrozumieć swoją omyłkę i cofnąć się. My ze swej strony będziemy się starali dopomódz do tego, ile nam tylko sił starczy, dbając o to, by nie zaognić sporu, trzymając się ściśle faktów, a nie przechodząc na tory sprzeczek osobistych.

Dalej, należy zgodzić się z tym, że uchwały, powzięte na Zjeździe, który sam dobrowolnie stał się Zjazdem frakcyjnym, są nieważne. Mowy być zatem nie może o jakimkolwiek obcinaniu części naszej partji, ustać też powinno odmawianie tym, czy owym, prawa uważania się za socjalistów, za towarzyszy.

Żeby zaś to mogło nastąpić, trzeba żeby ci wszyscy towarzysze, którzy dotąd nie wypowiedzieli się, zrobili to jaknajprędzej, a zarazem jaknajwyraźniej. To będzie najlepsza i najskuteczniejsza droga dla przekonania opornych. Jeżeli bowiem co ich utrwala w ich błędnych mniemaniach, to nadzieja, że potrafią przeciągnąć na swą stronę większość partji.

TOWARZYSZE i TOWARZYSZKI!

Stało się to, czego nie chcieliśmy, czego unikaliśmy z całą stanowczością, ale do czego nas **przymuszono**. W partji naszej nastąpił rozłam. Nie nasza to, zaprawdę, wina. W ostatnich czasach działy się w partyi rzeczy, które nas dotykały boleśnie i raziły nasze szczere i głębokie przekonania. Jesteśmy wiernemi i oddanemi zwolennikami programu PPS. Bolało nas więc że kierownictwo partyjne od dłuższego czasu powoli, ale stale zbacza ze sławnej drogi rewolucyjnej partji naszej, że stopniowo zwija nasz, tylu zwycięstwami i krwawemi ofiarami świetny — sztandar. Siłą życiodawczą PPS. było zawsze ujmowanie w jedną całość wszystkich interesów proletarjatu Polski: ekonomicznych, politycznych i narodowych i na gruncie tych interesów — nieubłagana walka z caratem, jako z despotyzmem i jako z najazdem, walka rewolucyjna z uciskiem politycznym i z obcym panowaniem w kraju naszym. Ale przejrzyjmy wydawnictwa partyjne z ostatnich czasów, przejrzyjmy broszury, pisma i odezwy, posłuchajmy mów większości kierowników na wiecach i kółkach — a narzuci nam się smutna myśl, że — zaiste — nie wiele ducha P.P.S.-owego pozostało w tym, co partja do dziś oficjalnie mówi i pisze. Na każdym kroku widoczna tu jest obawa zaznaczania i podkreślania tego, że proletarjat Polski, ani na chwilę nie schodząc z drogi solidarności z proletarjatem rosyjskim, ma jednak swoje własne potrzeby, swoje własne zadania i żądania polityczno-narodowe.

Ulegając wpływowi „Socjaldemokracji Królestwa Polskiego“, wielu towarzyszów boi się mówić o narodzie, o najeździe, o obcym rządzie, bo to ma być niezgodne ze stanowiskiem klasowym!! Dlategoteż widzimy, że coraz bardziej w partji naszej zaciera się poczucie tej polityki **krajowej** proletarjatu, która jest zarazem najistotniejszą jego polityką **klasową**, inaczej mówiąc: poczucie swojej samodzielności i własnej mocy ludu pracującego Polski.

W działalności stopniowo zatraca się myśl przewodnia; kierownicy nie umieją odpowiedzieć na natarczywe pytania, które życie nasuwa; zamiast dawać masom jasne wskazówki polityczne, myśli wyraźne i zgodne z programem naszym — topią wszelką myśl w pustych frazesach; chwieją się ciągle i wahają między temi szczątkami zasad P.P.S., których jeszcze nie zatracili, a zasadami S.D., którym coraz bardziej ulegają.

Boleśnie odczuwaliśmy to wszystko. Bolało nas też, że chociaż w partji były różne kierunki, uganiano się za fałszywą i pozorną **jednolitością**. A „jednolitość“ tę starano się osiągnąć przez niedopuszczanie opozycji do roboty, przez zmuszanie jej do milczenia, przez odmawianie opozycji, nawet prawa uważania się za socjalistów.

Bolało nas to... ale milczeliśmy i poprzestawaliśmy na krytyce wewnątrz partji. O ile występowaliśmy publicznie, unikaliśmy wszystkiego, co mogłoby dać pozór rozłamu i powód do niego. Niechętnie mówiliśmy o różnicach w szeregach partyjnych. Nie chcieliśmy przenosić sporu do mas robotniczych, które tak pragną jedności. Nie chcieliśmy osłabiać jedności czynu, jednolitości walki pod sztandarem P.P.S. Poddawaliśmy się wszystkim uchwałom, jakko-

wiek z wielu nie zgadzaliśmy się, poddawaliśmy się kierownictwu C.K.R., chociaż nie zawsze mieliśmy do niego zaufanie.

Obecnie milczeć nie możemy. Obecnie musimy wystąpić jawnie i otwarcie i ze smutkiem, ale i z całą szczerością powiedzieć Wam, Towarzysze i Towarzyszki, że popełniony został czyn, przeciwko któremu, jako socjaliści i rewolucjoniści wystąpić musimy z całą stanowczością.

Pod pozorem przekroczenia organizacyjnego, większość uczestników ostatniego (skróconego) zjazdu partyjnego wykluczyła z szeregów Wydział Bojowy i wszystkich członków „bojówki“, którzy z nim się solidaryzują, to znaczy: całą „bojówkę“, gdyż wszyscy jej delegaci na konferencji bojowej (prócz jednego) wyrazili solidarność z Wydziałem. Stało się to po Rogowie, po jednym z najpiękniejszych czynów bojówki. Co więcej, stało się to z powodu Rogowa.

Wykluczenie „bojówki“, to wyrzeczenie się walki orężnej, to zawieszenie na kołku miecza naszego. Wykluczenie „bojówki“ — to dobrowolne osłabienie siły partji naszej, to radość dla wroga, cios, okrutny, bezmyślny cios dla czynu partji naszej, dla rewolucji, dla całego proletarjatu Polski i państwa rosyjskiego.

Rzekome przekroczenie organizacyjne (którego do osądzenia nie oddano Sądowi Partyjnemu) — to był tylko pozór. Bojówkę chciano rozwiązać lub wykluczyć. Bojówkę chciano unicestwić, chciano ją sprowadzić do roli narzędzia w zabijaniu szpiclów i prowokatorów. Świadczą o tym dobitnie wnioski, przedstawione na Zjazd. Chciano pozbawić proletarjat Polski tej chluby jego, jego miecza i jego tarczy.

Nie możemy milczeć. Nie możemy na to pozwolić. Póki widzieliśmy błędy w myślach i w polityce ogólnej, żywiliśmy nadzieję że to się da naprawić. Wykluczenie bojówki— to błąd ciężki i smutny błąd, który naprawić by się nie dał.

Co więcej, wraz z bojówką lub po bojówce chcianoby wydalić lub skazać na zupełną bezsilność całą opozycję. Dla tych, którzy wiernie stoją przy sztandarze niepodległej republiki demokratycznej, którzy pragną, żeby hasło na dziś, wypływające z programu naszego; osiągnięcie jaknajzupełniejszego usamodzielnienia politycznego dla kraju naszego na podstawie demokratycznej, —żeby hasło to było osią naszej polityki, ożywiało wszystkie słowa nasze i czyny—dla tych wszystkich nie byłoby miejsca w partji.

A my chcemy w partji pracować! My pragniemy, aby nasza rewolucyjna myśl — niepodległości w imię socjalizmu — i rewolucyjny czyn — bój orężny z wrogiem—nie zanikły w partji

Pozostajemy tedy w partji, ale jako osobna, rewolucyjna jej frakcja (odłam). Nie chcieliśmy tego, bo drogą nam jest jedność szeregów partyjnych. Ale jesteśmy przeświadczeni, że w tych warunkach, jakie narzucił nam ostatni Zjazd partji jest to jedyna droga do działania dla nas w ramach partji. Gorąco, z całego serca pragnęlibyśmy, że by to była droga chwilowa, żeby partja przestała się dzielić na odrębne frakcje. Pragniemy porozumienia, pragniemy jedności. Dopomóżcie nam w tym, Towarzysze i Towarzyszki, pozyjcie nas!

Ludu pracujący Polski! W twoje ręce oddajemy naszą sprawę.

Ludu pracujący Polski! Od Ciebie zależy, w tych ciężkich chwilach rozłamu partyjnego, czy P.P.S. ma być i nadal potężną siłą rewolucyjną, trybuną Twoją, mieczem i tarczą, czy też osłabnąć ma i zatracić swoje znaczenie w smutnej rozterce z winy fałzywej polityki niektórych przywódców Twoich! Odezwij się, a partja nasza wejdzie znowu na swe dawne, rewolucyjne tory.

Centralny Komitet Robotniczy *)
P. P. S. (Frakcja Rewolucyjna).

Warszawa, w grudniu 1906 r.

*) Na konferencji, która odbyła się po smutnym fakcie wydalenia z partji członków Organizacji Bojowej, postanowiono utworzyć frakcję i wybrać tymczasowy C.K.R. dla kierownictwa jej czynnościami, do chwili wypowiedzenia się towarzyszy.

Dlaczego my bojkotujemy Dumę.

Polska Partja Socjalistyczna ogłosiła bojkot wyborów do carskiej Dumy. Znaczy to, że nasi towarzysze powinni postępować obecnie zupełnie tak samo, jak i przy poprzednich wyborach. Nie będziemy więc wybierali wyborców i nie będziemy głosowali za żadnym kandydatem na posła do Dumy.

Ale, postępując w ten sposób, należy wiedzieć dlaczego tak postępujemy. Należy umieć wszystkim wytłomaczyć to nasze zachowywanie się wobec Dumy. Powinniśmy się postarać, aby wszyscy zrozumieli, dlaczego stanowisko nasze w tej sprawie jest takie a nie inne. Bo można bojkotować Dumę z najrozmaitszych powodów.

Niektórzy mówią: co nam po wyborach, kiedy głosy robotnicze na skutek łotrowskich „wyjaśnień“ senatu stanowią kroplę w morzu głosów burżuazyjnych. A gdybyśmy mieli więcej głosów, gdyby wszyscy ci robotnicy, którym senat odebrał prawo głosowania, posiadali to prawo? Czy w takim wypadku wzięlibyśmy udział w wyborach?

Nie, i w takim razie bojkotowalibyśmy Dumę, jak uczyniliśmy przy poprzednich wyborach.

Inni znowuż powiadają: gdyby socjaliści i u nas i na Litwie, i na Ukrainie, i na Kaukazie i i na Łotwie i w samej Rosji wzięli udział w wyborach, to i tak by z tego nic nie wyszło. Będzie ich tam bowiem zaledwie garstka i burżuazyjni posłowie zawsze ich przegłosują i uchwalą takie prawa, które robotnikom i wogóle ludowi pracującemu żadnej korzyści nie przyniosą.

Przypuśćmy jednak na chwilę, że udałoby się przeprowadzić całą kupę naszych towarzyszy do Dumy. Czy, licząc na to, wzięlibyśmy udział w wyborach?

Nie, i w tym wypadku do wyborów byśmy nie stanęli.

A dla czego? Bo my żadnej Dumy, nadanej przez cara, żadnego centralnego parlamentu, któryby nami rządził z Petersburga, nie uznajemy. Czy ta Duma będzie czarnosecinowa, czy kadecka, czy będzie w niej mała garstka, czy cała kupa socjalistów, zawsze nie będzie ona tem, o co proletarjat Polski walczył dotychczas, za co tyle swej krwi przelał.

My chcemi sami rozstrzygać swe losy. My sami chcemy uporządkować i wewnętrzne stosunki kraju naszego i stosunek Polski do Rosji oraz do najbliższych, sąsiednich nam krajów—Litwy i Ukrainy. Dlatego też w obecnej dobie rewolucyjnej wystawiliśmy żądanie jasne, niedwuznaczne, stanowcze. Żądamy KONSTYTUANTY W WARSZAWIE.

Konstytuanta Warszawska będzie tym sejmem ustawodawczym, w którego ręce polski lud pracujący złoży swe losy. Do Konstytuanty Warszawskiej będziemy wybierali naszych posłów na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania. W ten sposób wybrany nasz sejm będzie posiadał całe nasze zaufanie, dlatego też wytężyliśmy wszystkie siły, aby uchwalić to, czego potrzebują milionowe masy polskiego ludu pracującego.

Ale, jakąż drogą można będzie tę Konstytuantę Warszawską zdobyć? Czy ją nam car da z łaski? Czy ją wyszachruje u rządu burżuazja nasza?

Nie, taką konstytuantę można zwołać tylko na gruzach panowania rządowego, kiedy lud zwycięży carat w zbrojnej walce rewolucyjnej, kiedy już zrzuci z siebie krępujące go kajdany. Jednym słowem do konstytuanty prowadzi droga jaknajostrzejszej walki rewolucyjnej z rządem despotycznym i najezdniczym,

Żyjemy w okresie rewolucyjnym. Fala ruchu rewolucyjnego w całym państwie rosyjskim to się podnosi, to opada w jednym miejscu, aby się znowu podnieść w innym, to znowu piętrzy się wspaniale. Rząd carski nie jest w stanie ruchu rewolucyjnego stłumić ostatecznie. Osłabia go on wszelkiemi siłami, ale wszystko to na nic Ruch przytłumiony w jednym miejscu, wybucha ze wzmożoną siłą gdzieindziej, a na kresach—u nas, na Łotwie lub na Kaukazie—żadne usiłowania rządu niezdolne go były przerwać ani na chwilę. Bo w proletarjacie tkwi niespożyta siła rewolucyjna. Zdawałoby się, że u nas, gdzie szaleją sądy polowe z bezgraniczną zaciekłością, gdzie ucisk rządowy doszedł do ostatecznego rozbestwienia — że tu proletarjat musi być zgnębiony i niechętny do dalszej walki. A jednak wspaniały żywiołowy strajk powszechny w Łodzi, a jednak ten zachwyt, z jakim proletarjat całego naszego kraju przyjął wieść o napadzie naszej bojówki na Rogów—świadczą, że duch rewolucyjny żyje nie osłabł i nie opadnie.

Będziemy więc w dalszym ciągu prowadzili i potęgowali naszą walkę—aż do zwycięstwa. A stojąc na tym stanowisku, nie możemy przerywać walki o konstytuantę, aby brać udział w wyborach do Dumy carskiej. Bo Duma jest zwoływana nie dla czego innego, jak dla uspokojenia żywiołów rewolucyjnych, dla wciągnięcia ich na drogę pokojowych targów z ministrami o drobne ochłapy. My się na tę drogę wciągnąć nie damy, my będziemy toczyć nasz bój pod hasłem: „Precz z Dumą carską!“ — Niech żyje Konstytuanta w Warszawie!“ I to hasło nieśmy w masy nieuświadomionych jeszcze lub bałamuconych przez burżuazję robotników.

Nowa „łaska“ carska.

Rząd carski w tej chwili zajęty jest nietylko wieszaniem za pomocą sądów polowych zarówno „buntowników“ jak—„dla postrachu“—i ludzi Bogu ducha winnych. Zarazem szykuje on się i do zwołania Dumy. Duma koniecznie mu jest potrzebna dla zamydlenia oczu publiczności zagranicznej, która bez Dumy bałaby się pożyczać pieniądze caratowi. Ale z pierwszą Dumą było tyle kłopotów, że do drugiej rząd postanowił gruntownie się przygotować. Z jednej więc strony pakuje do więzienia niebezpiecznych agitatorów i kandydatów oraz odbiera prawo wyborcze robotnikom, szerokim warstwom chłopstwa i t. p. Z drugiej zaś—z gorączkowym pośpiechem wydaje sam prawa poto, żeby po pierwsze chociażby chwilowo uspokoić mniej świadomych, po drugie —wyprzedzić „łaskami“ carskiemi roboty Dumy, po trzecie postawić na drodze działalności Dumy jak najwięcej zawad. Coprawda „łaski“ te, jak naprzykład świeży ukaz rujnujący do fundamentów gminną własność chłopa rosyjskiego są po prostu nowym gwałtem i krzywdą, ale—a nuż się „obdarowani“ nie spostrzegą?! Co będzie potym, o to dziś ministrów głowa nie boli. Byle jeszcze o parę miesięcy przeciągnąć swe panowanie.

W szeregu tych „łask“ najświeższą są ukazy z dnia 28 listopada r. b. o dniu roboczym w rzemiosłach i handlu. Ukazy te zaczną obowiązywać od 9 stycznia. A więc—podziwiajcie, robotnicy, dobroć carską. Rządowi tak pilno jest „uszczęśliwić“ handlowców i rzemieślników, że śpieszy na niespełna dwa miesiące przed zejściem się Dumy wydać dla dobra ludu pracującego ukazy, których podług wydanych przez ten sam rząd „praw zasadniczych“ nie wolno mu wydawać bez zatwierdzenia przez Dumę z wyjątkiem wypadków najgwałtowniejszej potrzeby państwowej.

Przyjrzyjmy się jednak tym ukazom bliżej. Otóż na przyszłość dzień roboczy w handlu i rzemiośle ma być nie dłuższy od 12 godzin, przyczym jednak w tym czasie 2 godziny mają być wolne na przyjęcie pokarmu. Praca więc ma trwać nie dłużej, niż 10 godzin. Pracownicy młodsi od lat 17 mają być jeszcze dodatkowo uwalniani na 3 godziny dla uczęszczania do szkół, ale przedsiębiorcy nie są obowiązani dopilnować, by pracujące u nich dzieci do szkół uczęszczały, mają zato prawo tego pilnować. Znaczy to, że mają prawo wtrącać się do tego, jak dzieci użytkują te wolne 3 godziny, a jeżeli im się wyda, że do szkoły nie mogą one uczęszczać z tego lub owego powodu (braku „odpowiedniej“ szkoły lub miejsca w niej) to — mogą ich wcale na te 3 godziny nie uwalniać. Gdyby rządowi szło o rzeczywiste zapewnienie krótszego dnia roboczego i nauki dla nieletnich, to powinien byłby powiedzieć inaczej: dzień pracy dzieci trwa co najwyżej 7 godzin, przedsiębiorca pod groźbą kary, obowiązany jest dbać o to, by dzieci do szkół chodziły. Swoją drogą, oczywista, i wtedy dużo dałoby się powiedzieć o 7 godzinnym dniu pracy, który dla dzieci jest nieludzko długi, a już na naukę sił niewiele może pozostawić.

Nie dość tego. W handlu przez 40 dni, w rzemiośle przez 60 dni w roku praca może trwać o 2 godziny na dobę dłużej, t. j. dla starszych 12, a dla dzieci 9 godzin. W restauracjach, bufetach, hotelach, w czasie jarmarków, w handlu obnośnym i t. p. praca sklepowa i kantorowa może wynosić 15 (to jest, po odliczeniu 2 godzin przerwy—13) godzin!

Najpiękniejsze zaś jest, że w handlu—za „specjalną umową“ i wynagrodzeniem (nic nie powiedziano o wysokości tego wynagrodzenia) praca może trwać—chociażby 24 godziny na dobę przez cały rok! Wiadomo, co znaczy „dobrowolna umowa“ pryncypałów z pracownikami zwłaszcza w handlu, gdzie organizacja robotnicza zwykle jest słaba, a zależność od przedsiębiorcy, strach przed nim, przed stratą zarobku — czasem wprost bezbrzeżny! Każdy, kto przeczyta to zastrzeżenie w końcu trzeciego artykułu ukazu carskiego, musi zdumieć się, poco było cały ten ukaz wydawać i kogo ministrowie carscy chcą nim otumanić!

Zapytajmy jednak, kto ma pilnować przestrzegania tych wspaniałych praw. Dowiemy się, że —policja (albo władze samorządu ziemskiego i miejskiego, których u nas w Królestwie niema wcale). Zrozumiemy wtedy, że ukazy są przecie użyteczne—mianowicie dla policji. Za przekroczenie ukazu grozi przedsiębiorcy, zresztą na czas nie dłuższy od 1 miesiąca lub kara pieniężna nie wyższa nad 100 rubli. Zamiast tego—lepiej będzie płacić rewirowemu regularnie co miesiąc —według „specjalnej umowy“!

Dla uświadomionych i zorganizowanych robotników polskich ukazy te nie mają żadnego znaczenia. Wywalczyli oni już sobie od przedsiębiorców dzień roboczy bez porównania krótszy. W Warszawie pracują przeciętnie krawcy damscy, malarze, cieśle, mularze, kamieniarze warsztatowi — po 8 godzin; stolarze, krawcy męscy, szewcy, posadzkarze, metalowcy, kamieniarze budowlani po 9 godzin dziennie i t. p. Są jednak miejscowości i fachy, gdzie ruch robotniczy dotąd jest słaby. Tam przeciwko nieludzkiemu wyzyskowi można, jako broń, użyć nawet i tej — oszukańczej „łaski“ carskiej.

Strajk dzieci w zaborze pruskim.

Nasi rodacy w zaborze pruskim od kilkudziesięciu lat posiadają konstytucję. Mało tego, chłop i robotnik polski zaboru pruskiego wybierają posłów do parlamentu w Berlinie na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania. A jednak, pomimo tyle lat trwającej konstytucji, pomimo wybierania posłów na zasadzie powszechnego głosowania, źle się Polakom w Niemczech dzieje. A już najgorzej dzieje się tam robotnikom, których rząd najezdniczy pozbawia na każdym kroku i tych nawet praw, z jakich niemiecki robotnik korzysta.

Niemiecki robotnik jest prześladowany, o ile walczy, jako socjalista, z kapitałem i rządem. Niemiecki robotnik cierpi nędzę, ale jego położenie wprost nie da się porównać z położeniem robotnika polskiego lub chłopa Polaka.

Niemiec w Niemczech cierpi nędzę wówczas, jeśli mu zabraknie zarobków, znosi prześladowania wtedy, kiedy walczy z rządem. Polak natomiast często biedują tylko dla tego, że jest Polakiem i już za samo to należenie do narodowości polskiej jest prześladowany na każdym kroku.

Oto parę przykładów.

Robotnik,—Polak, który przez kilkanaście lat pracuje jako górnik w kopalniach westfalskich, zbierze w końcu trochę grosza, aby powróciwszy do domu — w Poznańskie lub do Prus Zachodnich — kupić parę zagonów ziemi. Grunt kupić może, ale na pobudowanie na nim chałupy nie otrzyma pozwolenia. Dla czego? Bo jest Polakiem, a rząd pruski chce, aby ziemia z rąk polskich przeszła w niemieckie i dlatego stara się nie dopuścić do tworzenia nowych osad polskich.

Natomiast wszelkimi sposobami ułatwia chłopom i robotnikom niemieckim nabywanie ziemi w polskich stronach. Za pomocą „Komisji Kolonizacyjnej“ wykupuje ziemie z rąk panów polskich i osadza na nich kolonistów niemieckich, ma się rozumieć, na jaknajdogodniejszych warunkach, z uwolnieniem od podatków, z zapomogami i t. d. Rząd pruski osadza w polskich prowincjach rzemieślników, kupców i inteligentów — Niemców— chcąc w ten sposób zniemczyć polskie miasta.

Na wołowej skórze nie spisałby tego wszystkiego, co rząd pruski obmyślił na wytępienie Polaków.

Ale najgorsza krzywda dzieje się Polakom, i przedewszystkiem ludowi polskiemu w sprawach oświaty. W Niemczech rząd nie żałuje pieniędzy na wszelkiego rodzaju szkoły — od najniższych do najwyższych. Parlament i sejmy uchwalają krocie na rozmaite zakłady naukowe, muzea it.d. Jakkolwiek i rząd i partje burżuazyjne, rej wodzące w parlamencie i sejmach, dbają o oświatę mas przedewszystkiem dla własnych interesów, to jednak ze znacznej liczby tych zakładów ma rzetelny pożytek i klasa robotnicza. Ale tylko niemiecka.

O polską oświatę, o polskie szkoły, muzea, teatry, galerye, odczyty i wydawnictwa popularne większości parlamentu niemieckiego nie chodzi. A rząd stara się wszelkiemi siłami zniszczyć tę kulturę i oświatę polską, której jeszcze nie wyplenił. Usiłuje on drogą bezwzględnego gwałtu narzucić Polakom narodowość niemiecką i w tym celu prześladuje ich za samo używanie języka polskiego.

Język polski został usunięty ze wszystkich urzędów i sądów. Polakom, zależnym od rządu, surowo zakazano otwarcie manifestować swą polskość. Dotyczy to tak samo Polaków — urzędników, jak i nauczycieli, służby kolejowej, a często nawet i robotników. Ze szkół wykład polski też usunięto. Pozostał tylko — i to nie wszędzie— polski wykład religii i polski pacierz.

Ale i tego rządowi pruskiemu było jeszcze za dużo. Postanowił on usunąć i te resztki polszczyzny, nakazując nauczycielom wykładać religię po niemiecku i zmusić dzieci polskie do niemieckiego pacierza.

Władze szkolne raźno zabrały się do tego dzieła. Nie przypuszczały one jednak, że spotkają się z oporem — i to z oporem energicznym, wytrwałym i zaciętym. Dzieci postanowiły zastrzykować: ani nie uczyć się religii po niemiecku, ani nie odmawiać niemieckiego pacierza. Strajk ten wybuchł w paru miasteczkach. Wkrótce przerzucił się on do nowych miejscowości, ogarniając jedną po drugiej, na razie w Poznańskim, następnie zaś i w Prusach Zachodnich, a w końcu i na Śląsku. Dziatwa polska całego zaboru pruskiego w liczbie przeszło 80.000 strajkuje dotychczas, choć rząd pruski używa wszystkich środków, aby ten strajk złamać.

Nauczyciele katują biedne dzieciaki, władze szkolne przedłużają godziny nauki dla opornych, gminy, gdzie strajk najsilniej się szerzy, muszą opłacać dodatkowych nauczycieli, rodziców dzieci strajkujących, o ile tylko są zależni od rządu, ten ostatni wyrzuca na bruk bez litości, wydawcom pism polskich, popierającym strajk szkolny wytacza się procesy. Jednym słowem rząd pruski niczego nie zaniedbuje, aby wyprzeć ze szkół te resztki polszczyzny, jakie tam jeszcze pozostały.

Ale nic nie pomaga. Liczba strajkujących dzieci polskich zwiększa się z dnia na dzień i rząd pruski wściekła się formalnie. Posłał on obecnie na pomoc nauczycielom-katom sędziów-zbirów. Oto sąd w Zaborzu (na Górnym Śląsku) wydał wyrok, prześcigający swą nikczemnością wszystkie dotychczasowe zarządzenia, skierowane przeciwko Polakom.

Oto na mocy wyroku zaborskiego dwóm robotnikom Polakom mają być odebrane ich dzieci, które wspólnie z innemi dziećmi strajkowały przeciwko niemieckiemu wykładowi religii. Dzieci te mają być oddane do zakładu poprawczego, gdzie im się wybije z głowy wszelki protest przeciwko zarządzeniom władz pruskich.

Dzieci te potraktowano jako małoletnich zbrodniarzy, a ich rodziców jako ludzi niemoralnych, zepsutych, niegodnych jednym słowem wpływać na wychowanie dzieci. I wszystko to jedynie z tego powodu, że stoją w poprzek zamiarom rządu, chcącego wyplenić doszczętnie Polaków.

I to się dzieje w państwie konstytucyjnym, w państwie, gdzie i dla Polaków istnieją różne piękne swobody obywatelskie. Istnieją one jednak tylko na papierze, bo Polacy w konstytucyjnych Niemczech są narodem ujarzmionym, a więc nie mogącym korzystać nawet z tych praw, z jakich korzysta najbardziej prześladowany proletarjusz Niemiec. I dopóki Polacy będą narodem ujarzmionym, dopóki nie staną się zupełnymi panami we własnym kraju, dopóki nie wywalczą jego niezależności, dopóty takie okropne fakty, jak owe wyroki sądowe w Zaborzu, będą dla nich chlebem powszednim. I dlatego położenie robotników polskich w zaborze pruskim jest daleko gorsze od położenia ich towarzyszy niemieckich. Ci ostatni muszą walczyć z kapitałem i ze stojącym na straży tego kapitału państwem własnym, niemieckim. Robotnicy polscy po za walką z kapitałem, muszą jeszcze walczyć z obcym najezdniczym państwem, muszą toczyć bój o prawa narodowe, z których robotnik niemiecki korzysta w całej pełni. Robotnicy niemieccy dążą do opanowania na rzecz proletarjatu istniejących już urządzeń państwowych, robotnicy Polscy muszą dopiero dążyć do stworzenia takich instytucyj, w których ludność polska sama zarządzałaby wszystkiemi swemi sprawami. I dlatego walka socjalistów polskich w zaborze pruskim musi być ostrzejszą, bardziej rewolucyjną od walki, toczonej przez ich towarzyszy niemieckich.

Z fabryk i warsztatów.

Lokaut krawiecki w Warszawie.

Od pięciu tygodni trwa w warszawskim fachu krawieckim zażarta walka między wyzyskiwaczami a robotnikami. Idzie tu o rzeczy, niezmiernej doniosłości dla proletarjatu, idzie o zniesienie pracy domowej—po za warsztatami i udziałem pośredników (t. j. zwanego „chałupnictwa“) oraz o płacę tygodniową zamiast na akord. Chałupnictwo—to dla przedsiębiorcy uwolnienie od kłopotów i wydatków, połączonych z utrzymaniem warsztatu, ale dla robotnika to praca w warunkach, urągających wszelkim wymaganiom hygjeny, to zatruwanie atmosfery kąta mieszkalnego, to dzień roboczy wydłużony bez granic, to zniżka płac, która zawsze idzie w parze z nadmiernym dniem roboczym i z pasożytnictwem pośredników. Praca akordowa — to znowu środek do jak największego wyzysku, do ciągłego obniżania płacy przy każdym osłabieniu czujności i sprawności robotniczej organizacji zawodowej.

Przedsiębiorcy krawieccy uroczyście obiecali zaprowadzić warsztaty, a więc znieść chałupnictwo i obiecali także trzymać się płacy tygodniowej. Ale obietnic nie dotrzymali, pootwierane już warsztaty pozamykali i chcą wracać do wyzysku za pomocą płacy akordowej. Pod opieką stanu wojennego marzą o powrocie do „dobrych starych czasów“, a w walce ekonomicznej uciekają się do najbrudniejszych, najohydniejszych sposobów i do denuncjowania robotników, których posądzają o większą wytrwałość w stawianiu żądań.

W tej walce kieruje przedsiębiorcami gromadka najbogatszych z pośród nich. Ci rej wodzą w majsterskim „Związku“, ci terroryzują słabszych, drobnych majsterków i zmusili ich do zamknięcia sklepów, by w ten sposób wygłodzić robotników, grożą słabszym ściąganiem kar, jeśliby ośmielili się od zmowy wyzyskiwaczów odstąpić. Pomimo tego upór w „Związku“ majsterskim już się chwieje. Drobni przedsiębiorcy czują, że chociaż długotrwały lokaut może byłby dobrym środkiem na zgnębienie domagających się ludzkiego bytu robotników, to jednak to zwycięstwo bynajmniej nie jest pewne, a w dodatku, zanimby lokaut zwyciężył, to już dawno drobni majsterkowie samiby pobankrutowali i spadli do szeregów wyzutego z wszelkiej własności proletarjatu. Już około 50 majsterków (z ogółu około 120 przedsiębiorców) radziby wyłamać się z pod niemiłej opieki, komendy i teroru garstki największych bogaczów. Trochę cierpliwości ze strony robotników, a słuszna ich sprawa musi zwyciężyć.

A sprawa ta obchodzi nietylko robotników krawieckich. Cały ogół cierpi na tym, jeżeli ubrania wyrabiane są w warunkach niehygienicznych i rozwodzą potym zarazki chorobotwórcze. Dlatego też w innych krajach cały ogół konsumentów walczy z chałupnictwem. Niedość tego, ba, chałupnictwo—to rak, toczący nietylko zawód krawiecki. Od zwycięstwa krawców zależy los tej sprawy w szewctwie i t. p.

Wreszcie dodajmy i to, że w tej sprawie, jak w tylu innych, polski robotnik jest przednią strażą proletarjatu wszystkich ziem, jęczących pod jarzmem carskim. Na Warszawę w tej chwili oglądają się krawcy całego państwa carów. Jeśli Warszawa wygra, to na wiosnę do walki z chałupnictwem mają stanąć krawcy i w całym caracie rosyjskim.

Jest to więc — powtarzamy — sprawa niezmiernej wagi. Proletarjat nie może pozwolić, by mu bezkarnie a wiarołomnie odbierano to, co już sobie z takim mozołem i poświęceniem wywalczył. Cały proletarjat polski, a przedewszystkim związki zawodowe i robotnicy, zorganizowani politycznie, powinni poprzeć krawców warszawskich. Nie idzie zresztą o zbyt ciężkie wysiłki. Zmowa wyzyskiwaczów już się chwieje. Nieco wytrwałości, a zwycięstwo będzie nagrodą walczących krawców.

Do tego powinniście dopomódz, towarzysze! Jaknajgoręcej wzywamy Was do zbierania przy każdej sposobności składek na dręczonych przez kapitał głodem robotników krawieckich Warszawy!

Lokaut garbarski w Suwałkach.

Z Suwałk mamy do opisania nowy objaw najbezczelniejszej brutalności kapitalistów, jakim jest lokaut. Tu — w Suwałkach — idzie o sam byt organizacji robotniczej.

W Suwałkach istnieją i dobrze się rozwijają dwa związki zawodowe robotników garbarskich. Jeden — bezpartyjny — robotników chrześcjańskich, pracujących w mokrych garbarniach; drugi — „bundowski“ — robotników-żydowskich, pracujących w suchych garbarniach. Oba związki trzymały się i trzymają jaknajwiększej solidarności, a kapitalistom stawiają czoło z jednakową wytrzymałością. Było to oddawna solą w oku wyzyskiwaczom. Usiłowali podszczuć chrześćjan na żydów i żydów na chrześćjanów, poróżnić garbarzy między sobą, aby tym łatniej potym złamać i zniszczyć oba związki. Jednak to im nie udawało się, więc wreszcie 27 listopada r. b. zamknęli garbarnie, wyrzucili robotników na bruk i ogłosili lokaut.

Do wygłodzenia robotników zabrali się z wielką zaciekłością. Do zmowy przystąpili wszyscy fabrykanci i każdy z nich złożył po 1100 rubli. Uciekają się — jak to zwykle bywa w tych czasach stanu wojennego — do pomocy policji carskiej. Sam lokaut urządzili z wiedzą i za zgodą suwalskiego generał-gubernatora i mają na swe usługi całą maszynerję przemocy rządowej. Skutkiem tego już trzech robotników wysłano administracyjnie na czas trwania stanu wojennego, podobno mają wysiać jeszcze siedmiu!

Robotników, pozbawionych pracy, jest 200. Pomoc ogółu zorganizowanego jest konieczna. Na gwałty kapitału robotnicy wszyscy muszą odpowiadać wzocnieniem solidarności, powiększeniem swej ofiarności.

Oto nazwiska wyzyskiwaczów suwalskich: 1) Jankiel Raczkowski, 2) Hirsz Lewinson, 3) L. Raczewski, 4) Majer Kuczyński, 5) Hirsz Raczewski, 6) Bracia Lewin, 7) Jankiel Judel Kaufman, 8) Abram Doniger. Towary ich są wysyłane do Warszawy do nasłępujących firm: 1) Ch. Markson i Szulc, Nalewki 32, 2) Ejdkin i Kacepalenbaum, Nalewki 41—27.

Możliwe jest, że niewykończone skóry będą wysyłane do garbarń w innych miastach. Robotnicy więc wszędzie powinni odmawiać roboty przyjmowanej z garbarni suwalskich!

Z życia partyjnego.

—o—

Na Częstochowskiej konferencji okręgowej w dniu 1 listopada r. b. uchwalono trzy wnioski w sprawie roboty wojskowej i bojowej, które tu podajemy, jako w swoim czasie w „Robotniku“ nie ogłoszone.

1. Uznając wojsko za ostatnią podporę caratu, podporę trzymającą się silnie dzięki srogiej dyscyplinie, polegającej na strachu przed odpowiedzialnością, konferencja żąda, by zastosować w robocie wojskowej, prócz uświadamiającego czynnika w postaci agitacji zapomocą pism i broszur, także i odpowiadanie na gwałt gwałtem, czyli stosowanie teroru do wybitnych naczelników, oficerów i chuligańskich oddziałów wojskowych. Wobec tego należy bezwzględnie żądać od Zjazdu połączenia dwuch oddzielnych robót, wojskowych i bojowej, w jeden wydział wojskowo-bojowy P.P.S.

2. Konferencja uważa, że w obecnej dobie przygotowania do rewolucji zbrojnej — jedynie ubojowienie całej naszej organizacji musi być na pierwszym planie naszej taktyki partyjnej; uważa, że najpilniejszą potrzebą jest przeprowadzenie tego ubojowieuia w agitacyjnej robocie. Musi być w agitacyjnej organizacji utworzona milicja. Każdy członek P. P. S. musi być członkiem milicji. Techniczne załatwienie tej sprawy Zjazd powinien polecić specjalnie obranej komisji, w skład której wejdą towarzysze z wydziału bojowego, z wydziału organizacyjno-agitacyjnego miejskiego i wiejskiego. Najbliższem zadaniem bojowej organizacji musi być sprowadzenie jaknajwiększej ilości broni i rozpowszechnianie wiadomości technicznych.

3. Bojowa organizacja musi stanowczo wpłynąć na pogłębienie uświadomienia pośród towarzyszy czynnych w „piątkach“. Konferencja uważa, że nie należy w obecnych czasach zupełnego rozprzężenia państwowego pozostawiać broni w rękach tow. bojowców, a wydawać ją jedynie w razie potrzeby.

W następnym numerze podamy szczegółowe sprawozdanie z odbytej d. 2 b. m. pozjazdowej konferencji okręgu częstochowskiego. Tymczasem zaś ograniczymy się do zaznaczenia tylko rezultatów. W konferencji brało udział 54 towarzyszy. Z nich 8 musiało opuścić konferencję przed głosowaniem nad rezolucją, za którą głosowało 33, przeciwko zaś — 13.

Uchwalona w ten sposób, znaczną ilością głosów rezolucja, brzmi jak następuje:

Konferencja Okręgu Częstochowskiego jaknajusilniej protestuje przeciwko zejściu IX zjazdu P.P.S. z drogi rewolucyjnej, co przejawiło się w wydaleniu z partji Bojowej Organizacji. Konferencja wyraża zupełne votum zaufania swej delegacji na zjazd i w całej rozciągłości przyjmuje deklarację polityczną Frakcji Rewolucyjnej P.P.S.

Częstochowską konferencję okręgową poprzedziły konferencje dzielnicowe: Noworadomska (uchwaliła powyższą rezolucję wszystkimi — 26 głosami, jednomyślnie) oraz Rakowska (uchwaliła powyższą rezolucję 42 głosami przeciwko 3).

* * *

Organizacja P.P.S. w Zgierzu uchwaliła na swej konferencij pozjazdowej, iż nie uznaje prawomocności uchwał IX zjazdu i instytucji przez ten zjazd wybranych oraz solidaryzuje się z Frakcją Rewolucyjną P.P.S.

Konferencja dzielnicowa Prawego Śródmieścia m. Łodzi uchwaliła d. 30 listopada r. b. następującą rezolucję.

„Konferencja protestuje najenergiczniej przeciwko zejściu P.P.S. z drogi rewolucyjnej, co wyraziło się w rozwiązaniu i wydaleniu Wydziału Bojowego oraz członków Konferencji Bojowej, którzy się z nim solidaryzują. Protestuje przeciwko wywoływaniu rozłamu w partji przez część towarzyszy, pozostałą na IX zjeździe. Wyraża przekonanie, że działalność polityczna P.P.S. powinna być bardziej, niż dotychczas, zgodną z jej programem i uchwałami zjazdów. A zatem uchwala votum nieufności większości zjazdu IX, jako nie wyrażającej woli większości członków, zorganizowanych w Polskiej Partji Socjalistycznej“.

Złączone komitety lokalny i okręgowy Okręgu Kieleckiego na zebraniu organizacyjnym d. 29 listopada r. b. obradowały nad kwestjami zjazdu IX i jednomyślnie uchwaliły następującą rezolucję:

„Złączone komitety udzielają votum zaufania swemu przedstawicielowi na zjeździe, w zupełności solidaryzują się z jego postępowaniem oraz z podpisaną przez niego deklaracją Frakcji Rewolucyjnej P.P.S.

Na zebraniu było 10. członków i 3 gości.

Konferencja dzielnicowa Pruszkowska (okręgu Warszawa Podmiejska) d. 2. b. m. 16 głosami przeciwko 4 uchwaliła rezolucję, na której protestuje przeciwko rozłamowi w partji, żąda zwołania szeregu konferencji, wyjaśniających obecne położenie, a w końcu zwołania zjazdu partyjnego, wreszcie za nieważny uznaje zjazd IX, gdyż ten swemi uchwałami, prącemi do rozłamu w partji, dał dowód niedbałości o całość organizacji i o dobro zorganizowanego proletarjatu.

Skutkiem uchwalenia tej rezolucji upadł wniosek przeciwny, który zmierzał do uznania Frakcji Rewolucyjnej P.P.S. za „socjalistów“, stojących poza obrębem partji.

Lokalny komitet Buski P.P.S. jednomyślnie uchwalił rezolucję, jak następuje:

Komitet solidaryzuje się z deklaracją, złożoną na IX zjeździe przez delegatów, protestujących przeciwko usunięciu z partji Wydziału Bojowego.

Dnia 30. listopada i 1-go grudnia odbyło się posiedzenie Komitetu Dzielnicowego, Śródmieścia Warszawy, poświęcone dyskusji, w sprawie zjazdu z udziałem przedstawicieli obu frakcji P.P.S. Wynikiem szczegółowego rozpatrzenia sprawy było jednomyślne przyłączenie się komitetu do Deklaracji towarzyszy, ustępujących ze Zjazdu.

Dnia 4 grudnia odbyła się pozjazdowa konferencja dzielnicy Włochy (okręg Warszawa Podmiejska), która uchwaliła 14. głosami przeciwko 4 przy 2 wstrzymujących się od głosowania, następującą rezolucję:

Wobec tego, że Zjazd bez wiedzy zorganizowanych towarzyszy spowodował rozłam w partji, uważamy go za nieważny i domogamy się zwołania nowego Zjazdu, na którymby mogło nastąpić porozumienie pomiędzy obydwiema frakcjami P.P.S.

D. 2 grudnia odbyła się Dąbrowska konferencja dzielnicowa (w Zagłębiu). Obecnych było: 25 członków z głosem rozstrzygającym, 5 gości z głosem doradczym, 1 gość bez głosu; nie mogło wziąć udziału w konferencji członków 12. Dysknsja była bardzo ożywiona: 6 towarzyszy wypowiedziało się za uznaniem ważności uchwał ostatniego (IX) Zjazdu P.P.S., przyczym zabrali oni głos 25 razy; 2 trwarzysze w 8 przemowach wypowiedzieli się przeciw takiemu poglądowi. Po 8 godzinnych rozprawach uchwalono (większością 13 głosów przeciwko 5, przy 4 wstrzymujących się i 3 nieobecnych) rezolucję jednakowego brzmienia z rezolucją uchwaloną przez Prawe Śródmieście Łodzi.

Dzielnica ta liczy 14 000.

Posiedzenia Komitetu Warszawskiego Węzła Kolejowego. Dnia 2 grudnia odbyło się posiedzenie Komitetu Kolejowego węzła warszawskiego z licznym współudziałem towarzyszów z Wydziału Kolejowego, Komitetów stacyjnych i przedstawicieli roboty warszawskiej.

Po wysłuchaniu sprawozdania ze Zjazdu obecni jednogłośnie wyrazili delegatowi swemu absolutorjum, za pełną taktu postawę jego na zjeździe, postawę trwale dążącą do utrzymania całości partji.

Kolejno przemawiali przedstawiciele 2-ch nowo-powstałych frakcji: nowego kursu i frakcji rewolucyjnej, poczym po dostatecznym oświetleniu kwestji, towarzysze z komitetu gorąco zaprotestowali przeciw rozłamowi i postanowili głosować na rezolucję uzasadniającą żądanie obalenia uchwał IX Zjazdu i zwołanie nowego. — Za uchwaleniem tej rezolucji gorąco przemawiał tow. delegat na Zjazd, lecz członkowie lewicy zaprotestowali przeciw temu, twierdząc, że bynajmniej nie mają chęci prowadzić do zgody.

Wobec takiej postawy reprezentantów lewicy wnioskodawca wniosek swój zmuszony był cofnąć i złożył deklarację, że przechodzi do frakcji rewolucyjnej P.P.S.

Zebrani rozeszli się, nie przyjmując żadnych uchwał.

Dnia 4 grudnia odbyło się posiedzenie Lubelskiego Komitetu Kolejowego, na które zaproszono, jako gości: 2 członków Lub. Kom. Rob. oraz kilku wpływowych towarzyszów-kolejarzów.

Komitet uchwalił co następuje:

1) potępić nietolerancyjne postępowanie b. C.K.R. w stosunku do bojówki i t. zw. „kierunku starego“.

2) uznać zjazd IX i instytucje przezeń wybrane za nieważne;

3) solidaryzować się z deklaracją ustępujących członków zjazdu.

4) żądać zwołania nowego zjazdu w celu rozpatrzenia przyczyn rozłamu. Prócz tego L. Kom. Kol. oświadczył, że do czasu wydania w sprawie bojówki decyzji przez zjazd X, za naczelną władzę partyjną uważa C.K.R., wybrany przez Radę, Frakcją Rewolucyjną.

Organizacja Pabijanicka uważa Zjazd IX P.P.S. za nieprawomocny i żąda zwołania pełnego Zjazdu ogólno-partyjnego. Tymczasem oświadcza swą solidarność z Frakcją Rewolucyjną P.P.S.

Zawiadomienie.

Dnia 1-go grudnia r. b. w Lublinie przez członków naszej Organizacji Bojowej zabity został urzędnik izby obrachunkowej, Eugenjusz Chabarow! Był to szpieg, śledzący na ulicy i wskazujący policji towarzyszów naszych. Świeżo własnie otrzymał awans i miał być przeniesiony do warszawskiej „Achrany“.

Drogą organizacyjną dowiadujemy się z Płockiego, że tam rozpuszczone są pogłoski, jakoby odbyły się napady na dwory, wykonane przez członków O.B. Prosimy towarzyszy, by się starali dowiedzieć, kto te krzywdzące oszczerstwa rozpuszcza?

Oświadezenie.

Wydział Bojowy oznajmia, że były członek O.B. Pankracy (inaczej zwany Rafałem) został z O.B. wydalony za świadome i rozmyślne działanie na szkodę tejże organizacji.

Organizacja Bojowa PPS. wykonała wyrok śmierci na strażniku Woroninie we Włocławku w dniu 19 listopada 1906 r.